

uchwytna niż moralna i apostolska, gdy chodzi o ujęcie liczbowe. Głównym jednak zadaniem wszelkiej aktywności siostr zakonnych jest zawsze praca w dziedzinie religijnej i moralnej. Każda inna jest drugorzędna, zmieniająca się z biegiem czasu na skutek przemian ekonomicznych, politycznych, ustrojowych i kulturalnych. Wszystkie jednak dziedziny zazębiają się ściśle ze sobą, gdyż pielęgnowanie chorych, troska o starców i upośledzonych, jak również nauczanie i wychowanie dzieci idzie zawsze w parze z dobrem nadprzyrodzonym bliźniego.

KS. ADAM BIEŻANOWSKI

KATOLICKA DZIAŁALNOŚĆ DOBROCZYNNA NA TERENIE DIECEZJI KATOWICKIEJ W LATACH 1945—1950

Katolicką działalność dobroczynną na terenie diecezji katowickiej w latach 1945—1950 * trzeba rozpatrywać na tle ówczesnej sytuacji społeczno-ekonomicznej.

Rok 1945 — to rok zakończenia wojny. Wprawdzie już z końcem stycznia zostały wyzwolone Katowice, lecz na znacznych przestrzeniach diecezji nadal trwały działania wojenne. Kilkakrotne przemieszczenie się frontu pociągało za sobą spustoszenia, głód, nędzę i choroby.

W miarę oswobodzenia terenów spod okupacji hitlerowskiej powracały bądź przejeżdżały przez teren diecezji katowickiej tłumy repatriantów, deportowanych w czasie wojny do obozów koncentracyjnych i prac przymusowych. Wymęczeni, chorzy, bez środków do życia i dachu nad głową zatrzymywali się tu, oczekując pierwszej pomocy i ratunku.

Nadchodziły coraz liczniejsze transporty dzieci bezdomnych oraz matek z małymi dziećmi, którym należało udzielać pomocy lekarskiej i znaleźć dla nich schronienie w domach dziecka.

Oplakany był stan ludzi starych i niezdolnych, którzy — pozbawieni w pierwszych okresach po wojnie rent z tyt. ubezpieczeń i pomocy lekarskiej — nękani byli głodem i chorobami.

I. MOBILIZACJA DO DOBROCZYNNOŚCI I REAKTYWOWANIE ORGANIZACJI DOBROCZYNNEJ „CARITAS”

Wobec tak powszechnej nędzy, tak ogromnego morza potrzeb, społeczeństwo katolickie stanęło przed swym najtrudniejszym za-

* Przy niniejszym opracowaniu korzystano z następujących materiałów archiwalnych Kurii Diecezjalnej w Katowicach: orędy ks. biskupa ordynariusza, biuletynu Związku Caritas Diec. Katowickiej p.n. „Wiadomości Charytatywne” z lat 1945—1949, sprawozdań rocznych z działalności Związku oraz Katowickiego Okręgu Caritas z lat 1945—1948, okólników sprawozdań i korespondencji Krajowej Centrali Caritas, Związku Caritas Diec. Katowickiej, katowickiego i pozostałych okręgów Caritas.

daniem, przed egzaminem z czynu, udokumentowaniem głębi swojej wiary, która „bez uczynków martwa jest”.

Władze kościelne od pierwszej chwili przystąpiły do mobilizowania wszystkich sił i środków, do współpracowania z wszystkimi czynnikami i ludźmi dobrej woli dla najszybszego, najskuteczniejszego niesienia pomocy i uśmierzenia cierpień.

Raz po raz ordynariusz diecezji, ksiądz biskup Stanisław Adamski zwracał się z orędziami do wiernych, w których m. in. czytamy:

„...Wzmaga się i rozszerza zakres potrzeb społecznych. Wędrowniacy ludów spowodowana wojną zaczyna się dopiero. Tłumy głodnych, wycieńczonych, chorych, potrzebujących opieki i pomocy przesuwają się przez Śląsk. Członkowie rodzin rozbitych szukają się. Sieroty wołają o chleb. Coraz to nowe potrzeby ujawniają się — nieszczęsne skutki długotrwałej wojny. W zniszczonych miastach i wsiach, ileż nędzy i nowych potrzeb. Państwo polskie i władze jego dokonywać będą olbrzymich wysiłków, aby opanować nędzę i stworzyć dla swych obywateli godne i ludzkie warunki życia.

Wobec tych zagadnień nam katolikom nie wolno stać z założonymi bezczynnie rękoma... Przytłumione, rozbite, zniszczone w czasie okupacji organizacje katolickiego miłosierdzia, wydziały „Caritasu”, św. Wincenego szeregi niech wrócą znów do życia. „Misja Dworcowa” i inne działy katolickiej miłości niechaj odżyją pod kierownictwem Diecezjalnego Związku Caritas i jego Okręgów, niechaj w ścisłym porozumieniu z władzami państwowymi i komunalnymi ze zdwojonym zapałem służą odrodzonej Ojczyźnie i znów rozpoczną swoją błogosławioną działalność”.

Konieczność szybkiego i sprawnego działania wymagała niektórych pociągnięć organizacyjnych, mianowicie:

Reaktywowano — zawieszony w swej działalności w czasie okupacji — Diecezjalny Związek Caritas.

Biura Związku przeniesione zostały z ul. Brata Alberta do obszerniejszych pomieszczeń w gmachu Kurii Diecezjalnej przy ul. Jordana.

Zwiększona została liczba stałych pracowników Związku.

Z dniem 6 marca dyrektorem Związku Caritas mianowany został przez biskupa katowickiego — ksiądz mgr Adam Bieżanowski, dotychczasowy dyrektor Katowickiego Okręgu Caritas.

Powołano do życia — poza istniejącym już od samego początku Katowickim Okręgiem Caritas, gdzie dyrektorem mianowano siostrę Bolesławę Broda ze zgromadzenia sióstr boromeuszek — okręgi dalsze, będące organami pomocniczymi Związku w pełnieniu takich zadań jak:

opieka nad zakładami opiekuńczymi i innymi placówkami charytatywnymi danego terenu,
tworzenie i prowadzenie nowych instytucji charytatywnych,
pomoc w zakładaniu parafialnych Oddziałów Caritas, w uspraw-

nianiu ich działalności oraz szkolenie pracowników charytatywnych,

mobilizowanie środków na działalność charytatywną przez organizowanie zbiórek pieniędzy i naturaliów oraz różnych imprez i przedsięwzięć dochodowych,

reprezentowanie spraw dobroczynności katolickiej wobec władz państwowych i innych zrzeszeń społecznych.

Zgodnie z nakazem chwili ks. biskup Adamski powołał do życia kolejno: Chorzowski Okręg Caritas, Rybnicki Okręg Caritas, Bielski Okręg Caritas, Cieszyński Okręg Caritas, Lubliniecki Okręg Caritas, Mysłowicki Okręg Caritas, Tarnogórski Okręg Caritas.

W poszczególnych parafiach ludzie dobrej woli zakładają coraz liczniejsze Parafialne Oddziały Caritas, angażując się na swoim terenie do niesienia pomocy potrzebującym.

Na czerwcowej konferencji 1945 r. w Częstochowie Episkopat Polski powołuje do życia Krajową Centralę Caritas o zadaniach informacyjno-doradczych z siedzibą w Krakowie.

II. FORMY KATOLICKIEJ DZIAŁALNOŚCI DOBROCZYNNEJ

1. Opieka nad repatriantami i uchodźcami

W końcowym okresie wojny oraz w pierwszych latach powojennych na pierwszy plan wysunęła się opieka nad repatriantami i uchodźcami, nad powracającymi z obozów pracy i z obozów koncentracyjnych. Na pierwszym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Uchodźcom w dniu 7 lutego wojewoda Śl.-Dąbr. proponował, by bezpośrednią opiekę nad repatriantami i uchodźcami sprawowały głównie dwie organizacje, mianowicie Polski Czerwony Krzyż, obejmując nią głównie mężczyzn, oraz organizacja dobroczynna Caritas, która otoczy opieką przede wszystkim dziewczęta, kobiety, matki z dziećmi i starców. Zadanie to pełniła Caritas przy pomocy placówek „Misji Dworcowej”, dworcowych stacji opieki nad matką i dzieckiem, schronisk.

a) Działające już przed wojną placówki „Misji Dworcowej” wskrzeszono na nowo po wojnie, rozszerzając ich główne zadanie, tj. ochronę kobiet i walkę z nierządem — o dalsze czynności, mianowicie:

- wydawanie przejezdnym ciepłych napoi,
- udzielanie pomocy sanitarnej,
- informowanie przyjezdnym o siedzibach urzędów i instytucji,
- przytrzymywanie na peronie dzieci bezdomnych i kierowanie ich do pogotowia opiekuńczego,
- przekazywanie kobiet z małymi dziećmi do stacji opieki, a rodziny do schronisk.

Placówki „Misji Dworcowej” założono i prowadzono przez Związek w Dziedzicach, Katowicach, Lublińcu, Rybniku i w Tarn. Górach. Pracując w Katowicach i Tarn. Górach bez przerwy dzień i noc, a na innych dworcach od godz. 6 do 22, placówki te objęły pomocą:

	r. 1945	r. 1946
ogółem osób	233 618	362 068
posiłków wydano	2 551 727	665 859

Placówki te współpracowały z organami MO i PKP.

b) Placówki „Misji Dworcowej”, służąc wszystkim przejeżdżającym potrzebującym bez względu na wiek i płeć, zarówno cywilom jak i wojskowym, nie zdołały otoczyć dostatecznym staraniem podróżujących od wielu dni matek z niemowlętami. Fakt ten skłonił Związek Caritas do tworzenia i prowadzenia Dworcowych Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. W 1945 i 1946 r. założono Stacje na dworcach w Tarn. Górach i Lublińcu, Katowicach i Dziedzicach. Szczególnie dwie ostatnie placówki zdołano — dzięki wielkiej ofiarności społecznej i finansowemu poparciu Wojew. Wydziału Zdrowia — urządzić w sposób nowoczesny i funkcjonalny. Pomieszczenia tych stacji opieki składały się z poczekalni, kuchni, sypialni oraz łazienki dla dzieci. Dla przykładu w 1946 r. udzielono pomocy:

ogółem osobom	56 696
z tego: matkom	21 526
dzieciom	35 170
wydano posiłków	166 116
udzielono pomocy sanit.	3 269
„ noclegów	23 058
„ kąpiele dzieciom	16 402

Dzięki ofiarnej pracy personelu placówki te zdobyły sobie wdzięczność wielu matek i uznanie władz.

c) następną formą pomocy repatriantom były schroniska. W akcji tworzenia i prowadzenia schronisk pierwsze miejsce zajął Okręg Katowicki, który zorganizował w Katowicach przy ul. Bpa Lisieckiego Centralę Schronisk Caritas na 800 miejsc oraz schronisko przy ul. Barbary na 150 miejsc. Dalsze schroniska zorganizował Związek w miejscowościach z węzłowymi stacjami kolejowymi wzgl. w takich, w których zaznaczał się duży ruch, mianowicie w Dziedzicach na 100 miejsc, w Lublińcu na 60 miejsc, w Rybniku na 100 miejsc, w Tarn. Górach na 60 miejsc. Ogółem przygotowano w schroniskach dla repatriantów 1270 miejsc.

W placówkach tych przejezdni znajdowali nocleg, wyżywienie i pomoc sanitarną. Regulamin zezwalał na pobyt w schronisku

zasadniczo przez 3 dni. Czas ten przeznaczony był na odpoczynek, załatwienie formalności związanych z dalszą jazdą, odszukaniem rodziny, znalezieniem pracy itp. W uzasadnionych przypadkach — a tych było bardzo dużo — pobyt w schronisku był przedłużany.

Z wszystkich wyżej wymienionych schronisk korzystało:

	r. 1945	r. 1946
ogółem osób	399 980	363 871
udzielono noclegów	315 042	439 996
wydano posiłków	1 252 000	1 429 119

W opiece nad repatriantami i uchodźcami przyświecała pracownikom charytatywnym myśl, by rodakom, powracającym do kraju po latach gorzkiej niedoli, uczynić to pierwsze zetknięcie z ojczyzną jak najmielszym, umożliwić zaczerpnięcie sił w atmosferze miłości, serdeczności i ciepła rodzinnego. Dlatego to — poza stałymi formami opieki — korzystano też z innych okazji, by tego dokonać. Można chociażby wymienić uroczystość święconego wzgl. uroczystość wigilijną 1945 r. organizowane przez Katowicki Okręg, kiedy to około 200 bezdomnych, przebywających w schronisku lub na peronach miasta, zapraszanych przez megafony, zasiadało przy pięknie ustrojonych choinkami stołach, tworząc jedną wielką rodzinę. Były przy tej okazji rodzinne przysmaki i skromne podarki, był opłatek, koledy i pieśni ojczyste, śpiewane z wielkim rozrównieniem przy dźwiękach orkiestry Polskiego Radia. W uroczystościach brał udział ks. biskup Adamski i przedstawiciele Urzędu Wojew. Śl.-Dąbr.

2. Pomoc na rzecz ludności bezpośrednio dotkniętej działaniami wojennymi

Równoległe z akcją opiekuńczą nad repatriantami, Caritas musiała mieć oczy zwrócone na tereny dotknięte bezpośrednio działaniami wojennymi, na które zwrócił uwagę biskup katowicki w swoim orędziu z dnia 5 czerwca 1945 r.:

„Zaledwie minęły zmagania, poczęłam odwiedzać miasta nasze i wsie dotknięte zniszczeniem. ... Kwitnące miasta jak: Żory, Wodzisław, Strumień i wsie zamożne jak: Pawłowice, Warszowice, Pruchna, Pielgrzymowice, Uchylsko i inne zniszczono prawie zupełnie. Mnóstwo innych miast i wsi, jak: Skoczów, Rybnik, Dziedzice i inne, doznały uszkodzeń poważnych... Bez inwentarza żywego, pozbawieni często odzieży i żywności ludzie żyją w piwnicach i ruinach, jakie się jeszcze ostały. Patrzą z troską, skąd dostaną żywności na dzień następny, jak obsadzić pola i ukończyć wiosenną uprawę, aby skromnego przynajmniej doczekać się zniwa... Potrzeba są wielkie. Chodzi o odzież, obuwie, bieliznę dla mężczyzn, kobiet, dzieci, o żywność, siew, sadzonki, o żywy i martwy inwentarz, o przybory kuchenne, chodzi o każdą rzecz codziennego użytku... Jeden niechaj pomaga drugiemu w tej wielkiej rodzinie die-

cechalnej. Sąsiednie parafie mniej uszkodzone niechaj niosą pomoc sąsiedniej poszkodowanej. Niechaj każdy da, co może, byle chętnie i prędko..."

Ta i podobne odezwy władz kościelnych nie pozostały bez echa. W odpowiedzi na nie ludność ocalałych parafii pospieszyła z bardzo efektywną pomocą. W wyniku zbiorów i kolekt zorganizowanych przez Związek Caritas, napełniono 60 aut ciężarowych żywnością, odzieżą, sprzętem i rozproszono pomiędzy potrzebujących. Zakupiono trzy samochody ciężarowe, dając je do dyspozycji okolicom najbardziej zniszczonym, tj. Pruchnie, Rybnikowi i Żorom, jako cenną pomoc przy odbudowie. Dostarczono mieszkańcom cementu, szkła i innych materiałów budowlanych. Intensywnie przez Caritas propagowana pomoc sąsiedzka sprawiła, że parafianie pracą rąk swoich ochoczo służyli braciom w potrzebie.

Jest rzeczą charakterystyczną, jak bardzo ludność — dotknięta boleśnie utratą swej egzystencji materialnej — bolała równocześnie nad utratą swych domów Bożych. Nie uporawszy się jeszcze z budową własnego dachu, równocześnie garnęła się do odbudowy kościołów, w obawie przed pozbawieniem jej nabożeństw i sakramentów św., jako głównej pociechy i źródła siły duchowej. Nierzadko wierni szli pieszo do oddalonych parafii, by uprosić kielichy, ornaty, nieco sprzętu liturgicznego. Pracowali przy remontowaniu izb klasztornych, mających służyć zastępczo jako miejsca kultu, stawiali do dyspozycji na ten cel własne pomieszczenia. Toteż Caritas musiała i tu spieszyć z pomocą, podejmując niezwłocznie zbiórkę szat i przyborów kościelnych. Dzięki wielkiej ofiarności zasobniejszych parafii i pomocy amerykańskiej Caritas, zdołano w krótkim czasie zaopatrzyć parafie najbardziej pod tym względem dotknięte w najniezbędniejsze przybory i szaty liturgiczne oraz kilka tysięcy mszalików.

3. Opieka nad dzieckiem i młodzieżą

Dzieje Kościoła nieodparcie stwierdzają, że w społeczności chrześcijańskiej dziecko było zawsze przedmiotem troskliwej opieki ze strony Kościoła. Wyraża się ona z jednej strony w budzeniu i utrwalaniu katolickiego światopoglądu na sprawy małżeństwa, macierzyństwa i rodziny tj. w chronieniu praw nienarodzonych, w przeciwstawianiu się wszystkiemu, co bezpośrednio lub pośrednio godzi w dziecko, jak obniżanie się moralności w pożyciu małżeńskim, rozwody, konkubinaty i prostytutka, z drugiej strony — w praktycznie przez katolickie organizacje i instytucje charytatywne stosowanej opiece nad dzieckiem głodnym, opuszczonym, dzieckiem sierotą, dzieckiem kaleką.

Zdając sobie sprawę z wielkiej roli, jaką zawsze spełniały katolickie zakłady opiekuńcze i inne placówki charytatywne, władze

państwowe — rozporządzeniem pełnomocnika Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej dla Wojew. Śl.-Dąbr. Aleksandra Zawadzkiego z dnia 12 lutego 1945 r. zwróciły Kościołowi Katolickiemu zagrabiony przez okupanta majątek kościelny:

„Wszelki majątek ruchomy i nieruchomy Kościoła Katolickiego w obrębie województwa śląskiego zabrany, zajęty lub zarządzany przez władze niemieckie, wraca znów zupełnie na własność i pod zarząd i dyspozycję Kościoła Katolickiego i jego władz. Biskupowi Katowickiemu i jego organom przysługuje prawo niezwłocznego przejęcia własności i zarządu wszelkiego rodzaju majątku nieruchomego, który w dniu 1 września 1939 r. był własnością diecezji katowickiej oraz jej instytucji, parafii, kościołów, kaplic i fundacji."

Dzięki odzyskaniu przez Kościół m. in. swoich zakładów opiekuńczych, zdołała Caritas odbudować na nowo i uruchomić żłobki, przedszkola, domy dziecka, świetlice i zorganizować tam i prowadzić szeroko zakrojoną działalność w formie opieki otwartej, półzamkniętej i zamkniętej.

Zaraz po zakończeniu wojny najbardziej palącym zadaniem było zaspokajanie głodu. Zorganizowano więc czym prędzej kuchnie dziecięce, mianowicie w Katowicach przy ul. Brata Alberta dla 1250 dzieci, w Katowicach-Dębiu dla 500 dzieci. Kuchnie te zmontował i prowadził przez lata 1945—1950 Katowicki Okręg Caritas. Równocześnie Okręg Lubliniecki karmił w prowadzonej przez siebie kuchni 100 dzieci dziennie.

Dla dzieci najsłabszych, zakwalifikowanych przez lekarzy, urządzono kolonie leczniczo-wypoczynkowe. Z jednomiesięcznych kolonii w domach sióstr zakonnych korzystało: w 1945 r. w Kudowie-Zdroju 260 dzieci, w 1946 r. w Goczałkowicach, Pielgrzymowicach, Pszczynie i Piotrowicach-Zadolu ogółem 1200 dzieci. W Jastrzębiu-Zdroju przebywało przez cały rok (od 1945 do 1950) na miesięcznych turnusach po 100 dzieci. Prócz tego — z inicjatywy Katowickiego Okręgu Caritas — umieszczono w czasie wakacji kilkaset dzieci z okolic przemysłowych w rodzinach wiejskich.

Z placówek opieki częściowej wymienić należy m. in. przedszkola. Już w marcu 1945 r. zakonne wychowawczynie przedszkoli zabrały się ofiarnie do urządzania swoich zdewastowanych placówek. Z przedszkoli przedwojennych pozostały częstokroć tylko gołe ściany. Brak było mebli, zabawek i pomocy szkolnych. Mrówczemu organizowaniu przez siostry przedmiotów starał się dopomóc Związek Caritas, dostarczając wyposażenia, żywności, pomocy szkolnych oraz literatury fachowej dla wychowawczyń. W niedługim czasie ruszyła praca w 90 przedszkolach (przy każdym niemal ośrodku zakonnym), w których około 6000 dzieci znalazło opiekę, wychowanie i wyżywienie.

Siostry zakonne — jako wykwalifikowane pielęgniarki pracowały też w 10 publicznych poradniach opieki nad matką i dzieckiem, zyskując sobie — na skutek swojej fachowości i wielkiej sumienności — szacunek i zaufanie społeczeństwa.

Najtrudniejszym z problemów w całokształcie opieki nad dzieckiem była opieka zakładowa. Z jednej strony olbrzymie i pałace potrzeby: wielka liczba dzieci ewakuowanych, powracających, bezdomnych i zaniedbanych, z drugiej strony — kompletny niemal brak środków na sprawowanie tej opieki. Katolickie sierocińce — jak i domy starców — zostały podczas okupacji w znacznej części przemienione na gmachy służące innym celom i przebudowane, następnie w trakcie działań wojennych wyrabowane i zniszczone. Często pozostawały jedynie mury, bez mebli, inwentarza, pościeli. Sytuację ratował tylko sztab ofiarnych pracowników charytatywnych, pracujących z wielkim poświęceniem a często też z dużym, długoletnim doświadczeniem. Nadchodziły też subwencje państwowe oraz — zaczerpnięta ze zbiorek, kolekt i darów zagranicznych — pomoc Diec. Związku Caritas w postaci mebli, sprzętu, odzieży i bielizny, żywności, lekarstw i opału.

Z działających w owym czasie caritasowych zakładów opieki nad dzieckiem należy wymienić: 1 żłobek zamknięty dla dzieci porzuconych i niemowląt-sierót w Małej Dąbrowce, prowadzony przez siostry jadwizanki dla 50 dzieci, 4 żłobkiienne dla dzieci matek pracujących zawodowo — w Chorzowie, Katowicach, Jastrzębiu Dolnym i Rybniku, 17 domów dziecka, mianowicie w Chorzowie, Dziedzicach, Goczałkowicach, Jastrzębiu — Zdroju, Katowicach-Bogucicach, Kochłowicach, Kończycach, Mysłowicach, Nakle Śl., Piekarach, Pielgrzymowicach, Pszczynie, Starej Wsi, Szopienicach, Tarnowskich Górach, Tychach — w których pod opieką siostr różnych zgromadzeń zakonnych wychowywało się naówczas około 1000 dzieci. Były to poważnie wzorowo prowadzone domy o długoletnich tradycjach. Na szczególną wzmiankę zasługuje wśród nich dom dla dzieci niedorozwiniętych i kalek w Kochłowicach, którymi z niezwykłym poświęceniem opiekowały się siostry bormeuszki.

Niepokoje i troską napelniało ludzi dobrej woli zjawisko — towarzyszące zwykle okresom wojen — mianowicie żebractwo i włóczęgostwo dzieci. Mizerne, brudne, obdarte dzieci snuły się jak cienie po dworcach, ulicach, pod knajpami, nierazdo oferujące skradzione towary, wszczynające awantury i bójki na tle konkurencyjnym, wykorzystywane bez skrupułów przez złodziei, oszustów, сутенерów. Za palące zadanie uważała Caritas włączenie się do zwalczania tego smutnego i groźnego w skutkach zjawiska, wspieranie na tym odcinku usiłowań władz państwowych.

W utworzonym w tym celu pierwszym Pogotowiu Opie-

kuńczym w Katowicach przy ul. Damrota pracowały ofiarnie siostry jadwizanki. Zadaniem Pogotowia była pierwsza, wzgl. doraźna pomoc dla dzieci bezdomnych w postaci noclegu, wyżywienia, pomocy higieniczno-sanitarnej, pomocy w odnalezieniu rodziców, kierowania do domu dziecka.

Inną formą zwalczania włóczęgostwa dziewcząt był tzw. Dom Dobrowolnej Pracy w Katowicach przy ul. Brata Alberta 4, powołany do życia i prowadzony przez Katowicki Okręg Caritas. Przyjmowano tam nie zatrudnione i narażone na złe wpływy dziewczęta w wieku pozaszkolnym. Korzystając z wyżywienia, uczyły się — pod kierunkiem wykwalifikowanych sił — szycia, kroju, pielęgnacji niemowląt w żłobku i kuchni dziecięcej oraz uzupełniały swoje wiadomości teoretyczne z zakresu 7 klas szkoły podstawowej. W Domu Dobrowolnej Pracy przebywało przeciętnie ok. 70 dziewcząt.

Dla dzieci pozbawionych odpowiednich warunków rodzinnych czy mieszkaniowych prowadzono szereg świetlic połączonych z dożywianiem, odrabianiem lekcji i zajęciami praktycznymi (np. pięknie i wzorowo prowadzona świetlica przy Chorzowskim Okręgu Caritas, przy Rybnickim Okręgu oraz w Tychach przy zakładzie sióstr Elżbietanek).

Nieodłączną częścią opieki nad dzieckiem jest staranie o jego matkę. Niezależnie od udzielanych matce porad w stacjach i poradniach dla matki i dziecka, w żłobkach, w parafialnych oddziałach Caritas, dążono do tego, by zapomnianą często i pozostawianą na uboczu matką — mimo jej ogromnego i decydującego wkładu w życie rodziny — zająć się osobiście, ratować jej siły, nadwątlone pracą w domu, zarabkowaniem poza domem, szarpiącą nerwy walką o byt, o należyte wychowanie dzieci. Środkiem regeneracji sił i chwilą wytchnienia w jej pracowitym życiu okazały się kolonie wypoczynkowe dla matek, organizowane przez Katowicki Okręg Caritas. Na czternastodniowych turnusach kolonijnych w Goczałkowicach-Zdroju i Katowicach-Zadolu odpoczywało kilkaset matek najbiedniejszych i najliczniejszych rodzin. Dla dobrego samopoczucia matki na czasach ważna była świadomość opieki wykonywanej nad domem i dziećmi w czasie jej nieobecności. Opiekę tę sprawowały w tym czasie opiekunki parafialne i członkinie Stow. św. Wincentego a Paulo. Odpoczynek, dobre wyżywienie, spokój i miły nastrój na czasach wywoływały znowu uśmiech matek, który na niejednych ustach już dawno nie zagodził.

4. Opieka nad starcami

Obok dziecka — przedmiotem szczególnej opieki i starań katolickiej działalności charytatywnej był człowiek w wieku podeszłym.

W 29 domach opieki pełne poświęcenia siostry zakonne dokonywały cudów — szczególnie w przełomowych dniach i tygodniach — by dać utrzymanie i wyżywienie 960 starcom. Wobec nieuregulowania sprawy rent, częstych zaległości gminnej opieki społ., małych przydziałów aprowizacyjnych, wysiłki te przez długi okres nie miały. Toteż Związek Caritas znaczną część ofiar zebranych podczas Tygodnia Miłosierdzia przeznaczał na Domy Starców, którym obok gotówki dostarczano żywności, odzieży, lekarstw i opału.

Zdawać by się mogło, że człowiekowi w wieku podeszłym poza opieką materialną niczego więcej nie potrzeba. Na ogół mało się myśli o jego udrękach duchowych, o kompleksach psychicznych wywołanych niedołęstwem czy kalectwem, o cierpieniach na skutek rozłąki z bliskimi, o trudnościach, jakie ma z otoczeniem, które jego nie rozumie. Dlatego też wielką wagę przywiązuje działalność charytatywna do duchowej strony tej opieki: do traktowania starca z szacunkiem, do stałego pamiętania o jego zasługach i godności, do podniesienia jego samopoczucia przez uaktywnienie go, a także do unaocznienia mu jego roli w Mistycznym Ciele Chrystusa, w którym przez znośnię swych krzyży i cierpień staje się niezmiernie pożyteczny i wartościowy, a jego przedłużające się życie zdobywa głęboki cel i sens. Dlatego nie mniejsze znaczenie od posiłku cielesnego miał dla podopiecznych pokarm duchowy w formie np. zorganizowanych dla nich rekolekcji zamkniętych (m. in. w Cieszynie, w Pszczynie), które — sądząc na podstawie obserwacji i wypowiedzi — były z reguły wielkim dla nich przeżyciem, przywracającym częstokroć spokój, radość życia i pogodę ducha.

5. Szpitalnictwo

Podkreślając trud sióstr zakonnych w domach dziecka i w domach starców, nie można pominąć milczeniem ich pracy w szpitalach. Podczas gdy w czasie działań wojennych uciekali ze szpitali lekarze i personel świecki, na posterunku pozostały jedynie siostry zakonne, ratując chorych, urządzenia szpitalne i medykamenty. Wśród działań wojennych niosły pomoc rannym, przyplacając to często życiem.

W przeciągu krótkiego czasu, bo już w marcu 1945 r. zostało uruchomionych 5 szpitali charytatywnych, mianowicie: szpital św. Elżbiety w Katowicach, św. Jadwigi w Chorzowie, szpitale w Tarn. Górach, w Mikołowie i w Bełku. W Rybniku, które to miasto wskutek długotrwałych działań wojennych bardzo ucierpiało, uległ poważnemu zniszczeniu szpital Spółki Brackiej. Zorganizowano pośpiesznie skromny szpital w kilku pomieszczeniach zakładu OO. Franciszkanów, gdzie chorą i ranną ludnością cywilną zaopiekowały się siostry boromeuszki.

Miedzy innymi dzięki gotowości do pracy zakonnych, wykwalifikowanych sióstr pielęgniarek zostało uruchomionych 32 szpitale na terenie diecezji katowickiej.

6. Praca w Parafialnych Oddziałach Caritas

Opiekę otwartą nad ubogą ludnością, nad człowiekiem samotnym, chorym, starcem, sprawowała Caritas w terenie przy pomocy Parafialnych Oddziałów Caritas. W swym liście pasterskim biskup katowicki podkreślił potrzebę istnienia Oddziału Caritas na terenie parafii tymi słowy: „Ciężkie warunki obecnej doby wymagają bezwzględnie, aby sieć katolickich, dobroczynnych, caritasowych placówek objęła wszystkie parafie katolickie. Nie powinno być parafii bez Parafialnego Oddziału Caritas, jako ogniska wszystkich katolickich poczynań miłosierdzia i opieki społecznej”.

Toteż mała początkowo liczba Parafialnych Oddziałów Caritas wzrosła szybko w ciągu 1945 r. i lat następnych, tak, że pod koniec 1949 r. było ich na terenie diecezji 205. Parafialny Oddział Caritas, powołany do życia przez księdza proboszcza przy pomocy Związku wzgl. Okręgu Caritas, jednoczył działające na terenie parafii placówki charytatywne, zakłady opiekuńcze, stowarzyszenia charytatywne (z których najważniejsze były od dawna już działające stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo). Najczęściej dysponował biurem mieszczącym się w budynkach parafialnych wzgl. klasztornych, a nieraz kilkoma pomieszczeniami, np. kuchnią, szwalnią, ambulatorium itp., prowadził kartotekę podopiecznych oraz ewidencję środków zebranych i rozdzielanych. Pracą Oddziału kierowała „opiekunka parafialna”, — osoba świecka lub zakonna — początkowo sama, a w miarę rozrastania się pracy — wspólnie z całym sztabem honorowo pracujących „opiekunek rejonowych” i innych pomocników charytatywnych. Podczas gdy początkowo działalnością charytatywną zajmowały się niemal wyłącznie kobiety, to z biegiem czasu coraz więcej mężczyzn zgłaszało się do współpracy, czy to dla wykonania określonych zadań praktycznych, czy to dla pełnienia funkcji prezesa Oddziału, skarbnika, przewodniczącego sekcji propagandowej czy finansowej.

Na czym polegała działalność Parafialnego Oddziału Caritas? Ogólnie mówiąc — na zdobywaniu rozeznania o potrzebach i niedomogach ludności danej parafii, na mobilizowaniu środków na zaspokajanie lub przynajmniej łagodzenie tych potrzeb i na osobistym niesieniu pomocy.

W praktyce obejmowała ona niezliczoną ilość wywiadów i odwiedzin, sporządzanie spisów osób, nie mogących obejść się bez cudzej pomocy lub zagrożonych i organizowanie im tej pomocy w formie dożywiania, przyodziania, wsparcia pieniężnego, zajmowania się stroną higieniczną (czyszczenie mieszkania, mycie), zdro-

wotną (sprowadzenie lekarza, dostarczanie lekarstw, pielęgnowanie), duchową (sprowadzanie księdza, umożliwianie uczestniczenia we Mszy św.). Na tym odcinku wiele pomagały wykwalifikowane siostry zakonne, które poza swoimi codziennymi obowiązkami w szpitalach, poświęcały wiele godzin na odwiedzanie chorych w domu.

Praca Oddziału polegała także na zbadaniu, czy podopieczny korzysta z przynależnych mu świadczeń, na pomocy w ich uzyskaniu i poradach prawnych. W razie potrzeby starano się o umieszczenie podopiecznego w odpowiednim zakładzie opiekuńczym, tj. w domu dziecka, w domu opieki dla ludzi starych, w zakładzie leczniczym czy zapobiegawczym. Parafialne Oddziały utrzymywały kontakt z zakładem opiekuńczym na terenie danej parafii, przez odwiedzanie podopiecznych, sprawianie im przyjemności z różnych okazji w formie podarków, urządzania dla nich koncertu, czy wieczornicy. W akcjach tych chętnie brała udział młodzież i dzieci.

Raz w roku odbywała się w parafiach szczególnie intensywna akcja charytatywna, obejmująca szerokie kręgi, mianowicie zorganizowany przez Parafialny Oddział Caritas, przy pomocy Diec. Związku i Okręgu — tzw. Tydzień Miłosierdzia. Nie miał on być jednorazowym zrywem dobroczynnym, lecz posiewem i mobilizacją do trwałego miłosierdzia. Akcja ta miała na celu:

- budzenie sumień ludzkich, uwrażliwianie społeczeństwa na losy bliźniego, unaocznianie wiernym ich obowiązku niesienia pomocy jako nieodłącznego atrybutu wiary katolickiej,
- pozyskanie jak największej liczby ofiarnych pracowników charytatywnych,
- apelowanie do ofiarności społecznej, celem zdobycia środków dla licznych i coraz bardziej rozwijających się dzieł miłosierdzia.

Każdy Tydzień Miłosierdzia poświęcony był specjalnie jednemu, aktualnie najbardziej palącemu zagadnieniu, wyrażonemu w związanym hasle, np.:

- rok 1945 I Tydzień Miłosierdzia pod hasłem — „Polaku, miej serce!” (dla Polaka-brata, powracającego z czołu, z obczyzny, ewakuowanego ze swojej siedziby),
- rok 1946 II T.M. pod hasłem — „Caritas w trosce o dziecko” (o dziecko głodne, chore, zagrożone, nienarodzone, o dziecko każde — największy skarb narodu),
- rok 1947 III T.M. pod hasłem — „Ratujmy człowieka” (chorego, upośledzonego, kalekę, starca, mającego równe prawa co każdy człowiek, takąż wartość i godność).

Uświadamianiu wiernych służyły kazania, tridua, akademie i wieczornice. Dla chorych i innych podopiecznych odprawiano nabożeństwa i urządzano przyjęcia wzgl. odwiedzano ich w domu. Punktem kulminacyjnym była Msza św. z udziałem wielkiej liczby

parafian, w czasie której wierni składali swój „dar ołtarza”, w postaci ofiar pieniężnych, darów w naturze czy deklaracji. Nie zabrakło wśród nich darów ludzi młodych dla nieznanych im, będących w nędzy kolegów oraz podarków dzieci, najczęściej zabawek (nieraz z ociąganiem się, tylko pod wpływem perswazji matki wkładanych do kosza — wychowanie do wyzbycia się samolubstwa i do małego heroizmu).

Tydzień Miłosierdzia dawał na ogół dobre rezultaty, bądź to w formie znacznych ofiar materialnych, bądź to w postaci wielu zgłaszających się stałych członków wspierających lub tak potrzebnych ochotników do pracy, a przede wszystkim — wielu uszczęśliwionych ludzi, do których w tych dniach zapukało miłosierdzie.

W Parafialnych Oddziałach Caritas — nie mniej niż w zakładach opiekuńczych — dokonywało się to bezpośrednio i osobiste miłosierdzie czynione dla własnego uświęcenia, to indywidualne oddziaływanie na dusze przez łagodzenie ludzkiego cierpienia. Nie sposób i nie na miejscu byłoby zliczyć trudy i wysiłki opiekunek parafialnych i rejonowych oraz szerokiej rzeszy innych pracowników charytatywnych, niepodobna zsumować ofiarnych uczynków, pocieszonych serc, dobrych postanowień i szlachetnych myśli powstałych na skutek miłosiernego zbliżenia się do drugiego człowieka.

7. Środki finansowe

Skąd organizacja Caritas czerpała środki na wyżej opisaną, tak szeroko zakrojoną działalność charytatywną?

- Najważniejszym źródłem była ofiarność społeczna, mianowicie:
 - dochody z kolekt oraz ofiar kościelnych (skarbonka św. Antoniego, „dar ołtarza”, ofiary z okazji Tygodnia Miłosierdzia i inne),
 - składka stałych członków wspierających,
 - dochody ze zbiórek ulicznych, przeprowadzanych raz w roku za zgodą władz państwowych.

Dalszym źródłem były organizowane z wielką pomysłowością przez Parafialne Oddziały imprezy na cele dobroczynne, jak przedstawienia teatralne, wieczorki, koncerty, wystawy ze sprzedażą ofiarowanych eksponatów, nawet mecze piłki nożnej, loterie fantowe itp.

Ogromne potrzeby kazały szukać dochodów z własnych warsztatów i drobnych przedsięwzięć handlowych, jakimi były np. warsztaty tkackie przy Katowickim Okręgu Caritas, wytwórnia past przy Okręgu Rybnickim, szwalnie, zabawkarstwo, kioski.

Pochodzące z powyższych źródeł przychody Parafialnych Oddziałów Caritas wynosiły np. w 1945 r. 15,5 mln zł, w 1946 r. 33 mln zł. Wobec tego, że pracownicy charytatywni — zarówno

świeccy jak i zakonni — pracowali w Parafialnych Oddziałach honorowo, bez wynagrodzenia, koszty administracyjne stanowiły tylko mały procent wydatków, umożliwiając większe wydatki na świadczenia.

Poważnym źródłem dofinansowania były subwencje Urzędu Wojew. Śl.-Dąbr. przeznaczone dla zakładów opiekuńczych (domów dziecka, stacji opieki nad matką i dzieckiem, domy opieki ludzi starych), nieodzowne przede wszystkim ze względu na nieuregulowanie w początkowych okresach sprawy rent i emerytur oraz dużych zaległości gminnej opieki społecznej za podopiecznych umieszczonych w zakładach caritasowych.

Pomocą o zasadniczym znaczeniu, zarówno dla repatriantów, zakładów opiekuńczych, jak i dla ubogiej ludności były dary amerykańskich organizacji dobroczynnych, przekazywane na ręce znanego z działalności caritasowej jeszcze z czasów pierwszej wojny światowej kard. Adama Stefana Sapiehy, potem Krajowej Centrali Caritas pod przewodnictwem ks. bpa Karola Pékali.

Następujące organizacje amerykańskie przysyłały swe dary: Komisja Episkopatu Amerykańskiego (Liga Katolicka), War Relief Services National Catholic Welfare Conference, Rada Polonii Amerykańskiej oraz Amerykański Czerwony Krzyż.

Od organizacji tych otrzymano przybory liturgiczne, około 200 000 kg żywności i środków odżywczych, kilkadziesiąt tysięcy sztuk odzieży, kilkadziesiąt skrzyń lekarstw, mydła, narzędzi, koców itp.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI

Jeśli chodzi o charakterystykę wyżej omawianego okresu katolickiej działalności dobroczynnej na terenie diecezji katowickiej, to trzeba przede wszystkim podkreślić jej niespotykany dotąd rozmach, wyrażający się w bogactwie form, w wielkiej liczbie garnących się do czynu pracowników charytatywnych, w ogromnym ich zaangażowaniu i gorliwości, w wielkiej na tym odcinku solidarności społecznej. Kobiety i mężczyźni, młodzi a nawet dzieci zgłaszali się bądź to do pomocy sąsiedzkiej przy odbudowaniu zniszczeń, bądź to jako opiekunki parafialne czy rejonowe, bądź to do pomocy w kuchniach Caritas, gdzie obok swoich zajęć zawodowych czy domowych poświęcali wiele godzin na ciężką, bezinteresowną pracę. Wytwarzał się klimat, który po latach doznawanej krzywdy i poniżenia pozwalał znów uwierzyć w dobroć człowieka.

Motorem tej działalności była bezsprzecznie ideowość tkwiąca u jej podłoża. Ludźmi zaangażowanymi w tej pracy powodowała przede wszystkim wdzięczność Bogu za ocalenie z zawieruchy wojennej, wdzięczność, wyrażająca się w respektowaniu największego przykazania Bożego, jakim jest miłość do człowieka. Lecz nie tylko

pobudkę do miłosierdzia czerpie katolik z wiary. Przez to, że wiara katolicka każe widzieć w bliźnim „drugiego Chrystusa” (coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili), decyduje również o sposobie, w jakim miłosierdzie to ma być okazywane. A więc dążono do tego, by było pełne pokory i szacunku dla potrzebującego, a obejmujące całą jego osobowość, zarówno duszę jak i ciało. Chciano nie tylko przyodziać, ale i pocieszać, nie tylko nakarmić, ale i pouczać, nie tylko leczyć fizycznie, ale i oddziaływać moralnie.

Kościół katolicki traktując czynne miłosierdzie jako środek uświęcenia, widzi jego istotę w osobistej ofierze. Dlatego kładziono tak wielki nacisk na osobiste zaangażowanie się, na osobiste ponoszenie ofiary z mienia, z czasu, z przyjemności swoich.

Wytworzeniu w pracownikach charytatywnych odpowiedniego usposobienia i podtrzymywaniu ich w tym duchu służyły wspólne ich nabożeństwa i modlitwy, pogadanki religijne, dni skupienia, rekolekcje.

Jako dalszą cechę katolickiej dobroczynności w latach powojennych można by wymienić coraz doskonalszą fachowość. Podczas gdy na początku działalność charytatywna była — siłą potrzeb — często spontaniczna, dorywcza (każdy pomagał w czym mógł i jak mógł), to z biegiem czasu stała się bardziej unormowana, przemyślana, celowa. Przyczyniło się do tego w wielkiej mierze systematyczne szkolenie pracowników charytatywnych.

Podczas gdy w Diecezjalnym Związku, w niektórych Okręgach i zakładach opiekuńczych pracował personel z odpowiednim, fachowym, często wyższym wykształceniem, to w opiece otwartej w terenie tj. w Parafialnych Oddziałach praca wykonywana była najczęściej bez specjalnego do niej przygotowania. Toteż każdego roku Związek jak i Okręgi organizowały szereg konferencji dla wszystkich pracowników charytatywnych, kilkutygodniowe kursy dla opiekunek parafialnych, dłuższe kursy dla kierowniczek i wychowawczyń zakładów opiekuńczych. Wykładowcami byli lekarze, doświadczeni pedagodzy, socjologowie, pracownicy. Wielu pracowników charytatywnych kierowano na szkolenie specjalistyczne organizowane przez czynniki państwowe, np. na kursy dla pielęgniarek, dla kierowniczek i wychowawczyń żłobków, przedszkoli, domów dziecka itp. Na wzmiankę zasługuje także 6-miesięczny kurs dla pracowników związków i okręgów Caritas, przeprowadzony w 1947 r. w Mysłowicach przez Krajową Centralę Caritas przy pomocy Związku Diecezji Katowickiej. Wielce pomocnym dla pracowników charytatywnych okazało się czasopismo o charakterze informacyjno-szkoleniowym, wydawane przez Krajową Centralę w Krakowie p.n. „Caritas”, a także wydawany przez Diec. Związek biuletyn p.n. „Wiadomości Charytatywne”. Do podniesienia pozio-

mu i fachowości placówek charytatywnych przyczyniły się też systematyczne wizytacje przeprowadzane przez pracowników Diecezjalnego Związku.

Już po pierwszym roku powojennej działalności czynniki państwowe bardzo pozytywnie oceniły pracę organizacji Caritas, co znalazło swój wyraz w odznaczeniu — w rocznicę wyzwolenia Katowic 27 I 1946 r. — dyrektora Diecezjalnego Związku Złotym Krzyżem Zasługi.

KS. JÓZEF BAŃKA

KS. INFULAT DR MICHAŁ LEWEK

(1878—1967)

Ks. Michał Lewek należy do wybitnych kapłanów diecezji katowickiej. Zasługi jego związane z okresem walk powstańczych i plebiscytu na Górnym Śląsku, praca kapłańska wykonywana w różnych aspektach, trwale zainteresowanie kwestiami społecznymi i sprawami narodowymi, działalność w Związku Kapłanów „Unitas” — oto zagadnienia związane z osobą ks. Lewka, a godne wzmianki z okazji 50-lecia istnienia diecezji katowickiej. Warto przypomnieć szerokim kręgiem naszego społeczeństwa tego prawie zapomnianego działacza narodowego i społecznego, publicystę, historyka-amatora i sumiennego kapłana-duszpasterza.

I. KS. M. LEWEK W OKRESIE DO ROKU 1923

Ks. Michał Lewek urodził się 21 września 1878 r. w Bralinie (w XII wieku miasteczko na Dolnym Śląsku¹, obecnie wioska oddalona o 6 km od Kępna, miasta powiatowego). Był synem rolnika Jana i żony jego Franciszki z Grosków. Do gimnazjum uczęszczał w Kępnie, a następnie we Wrocławiu, do słynącego z wysokiego poziomu gimnazjum św. Macieja, gdzie uzyskał maturę. Studia wyższe odbył na wydziale teologicznym uniwersytetu we Wrocławiu. Już w czasie studiów występował jako Polak. Należał do istniejącego wówczas w konwiktzie dla teologów „Kółka Polskiego” założonego w roku 1895, a działającego do r. 1906, kiedy to zostało przez ks. kardynała Jerzego Koppa rozwiązane². Lewek brał także w pracach „Kółka” czynny udział, był nawet jego prezesem w latach 1903—1904³. Według statutu zadaniem „Kółka” było dokształcanie się w języku polskim, koniecznym w przyszłej działalności duszpasterskiej w parafiach Górnego Śląska, gdzie mieszkala przeważnie ludność polska. Znaleziono jednak niedawno (w roku 1959 w Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu) materiały, na które

¹ Miasta polskie w tysiącleciu, t. 1, Wrocław 1967 s. 213.

² Z. Bednorz, *Działalność „Kółka Polskiego” we Wrocławiu (1895—1906)*, Opole 1959 s. 2. (Komunikat nr 38. Instytut Śląski w Opolu).

³ Tamże, s. 16, 18.